Nr. 93. Piątek 24 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Przed delegacyami.

Rozpoczynająca się w przyszłym tygodniu sesya delegacyjna będzie jedną z najobfitszych w **wydatki wojskowe** w ciągu ostatnich lat, w których wydatki te urastały do niebywałej dawniej wysokości. Wydatki te rozpadają się na następujące pozycye:

1. Zupełne odnowienie **artyleryi**, co będzie kosztowało **80 do 100 milionów.** Zdaniem kół wojskowych, obydwa rodzaje artyleryi; haubice polne z roku 1899 i ciężkie haubice z r. 1885 są już przestarzałe, więc trzeba „odświeżyć" je armatami, fabrykowanemi u Skody w Pilznie czeskiem i u Ehrhardta w Düsseldorfie. Nowe uzbrojenie artyleryi ma być przeprowadzone do r. 1917, a równocześnie ma być dokonane zupełne zaopatrzenie w artyleryę austryackiej obrony krajowej i węgierskich honwedów. Po skończeniu reorganizacyi artyleryi polowej przyjdzie kolej na artyleryę **forteczną,** co pochłonie znowu **kilkadziesiąt milionów.**

2. Reorganizacya i rozwój **wojsk technicznych** w połączeniu z powiększeniem **floty powietrznej.** Obecnie Austro-Węgry mają „tylko" jedną brygadę broni technicznej, t. j. pułk kolejowy i pułk telegraficzny; zamierzonem jest **podwojenie** tej liczby przez zamianę brygady na dywizyę.

3. Wzmocnienie **kawaleryi** przez utworzenie — na wzór Anglii — konnej piechoty, przez pomnożenie pułków kawaleryi obrony krajowej i przez zaopatrzenie kawaleryi w większą liczbę oddziałów karabinów maszynowych.

4. Poprawa **awansu oficerów** w dwojakim kierunku: 1) przez masowe spensyonowanie wyższych oficerów dla zrobienia miejsca młodszym i 2) przez skrócenie czasu czekania na awans, szczególnie z kapitana na majora.

5. Ogromne **wzmocnienie floty** przez budowę 4 dreadnoughtów w miejsce przestarzałej dywizyi okrętów typu „Monarch". Nowe dreadnoughty wraz z pomocniczymi okrętami (krążownikami i torpedowcami) mają kosztować **425 milionów,** rozłożonych na 5 lat.

Specyalnie na uwagę zasługuje pozycya ostatnia. Pamiętnem jest, że Austro-Węgry w r. 1910 przystąpiły do budowy dreadnoughtów w ten sposób, że dwa oddano warsztatom okrętowym w Tryeście przed uchwaleniem kredytu w delegacyach. Interpelowany o to nadużycie ówczesny minister skarbu dr Biliński wymigał się, że warsztaty budują te okręty na „swój prywatny rachunek". Obecnie te 4 dreadnoughty są już na ukończeniu, zaczem zarząd marynarki ma apetyt na dalsze 4, jeszcze większe. Podczas gdy poprzednie miały po 20.000 tonn i armaty o kalibrze 30 centymetrów, to nowe dreadnoughty mają otrzymać pojemność 24.500 tonn i armaty o kalibrze 35 centymetrów.

Jeżeli nawet nowy wydatek 425 milionów będzie rozłożony na 5 lat, to **roczne obciążenie wyniesie przeszło 80 milionów koron,** nie licząc „normalnego" podwyższenia budżetu i przekroczeń, które co roku z reguły mają miejsce.

I takie zachcianki ma wojskowość w czasie, kiedy ludność po zeszłorocznych klęskach jeszcze nie przyszła do siebie; kiedy bezrobocie jeszcze jest ogromne i kiedy oba państwa: Austrya i Węgry zaciągają **coraz nowe długi!** Cóż, w delegacyach rząd ma zapewnioną większość, mimo nędznej polityki zewnętrznej i wewnętrznej tak, że ludność będzie zmuszoną ponosić nowe ciężary na zbrojenia, w których tylko klika wojskowa i garść kapitalistów są interesowane.

Klerykalne zamiary.

Szlachecko klerykalny „Kraj warszawski" donosi o ambicyach i zamiarach **politykujących księży** w Galicyi. Ciekawe i warte zaznaczenia jest odezwanie się tego pisma, że mieszanie się księży do polityki nie jest „zdrowem" dla — religii. Kto wie, jak wygląda „księża polityka" na wsi, ten zrozumie jak wyglądać musi też i nauka religijna zacietrzewionych politykomanów. „Kraj" pisze:

„Faktem jest, że duchowieństwo pragnie obecnie mieć wpływ polityczny. Ś. p. kardynał Puzyna

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

4

(Ciąg dalszy).

Zawiązywał stosunki z ludźmi i instytucyami, badał postępy w dziedzinie samokształcenia i pedagogiki, uczył się sam i przyswoił do ciemnej „Warszawki" istne zarodzie pomysłów i czynów. Do społeczności wtajemniczonych należeli chłopcy zdolni i szlachetni, których łączyła przyjaźń wzajemna. Oprócz tego głównego węzła spajała ich w jedno idea walki z rozpustą, łajdaczeniem się, onanizmem, piciem alkoholu, paleniem tytoniu, karciarstwem, próżniactwem, czytaniem i oglądaniem pornografii. Wspólna podnieta zapalała ich do pracy w kierunku intensywnego pomagania sobie i naokół w zdobywaniu wiedzy. Ci młodzi ludzie z najrozmaitszych szkół, nawet z ławy uniwersyteckiej i z poza szkoły, mieli kilka zaledwie wspólnych myśli, czy haseł. Czcić człowieka przytłoczonego niedolą — wrogów przeistaczać na apostołów swej wiary, badać i wytrzebiać złe w sobie samych, nie prześladować, nie potępiać, nie nienawidzieć i tym podobna. Jedni ze stowarzyszonych byli skrajnie radykalni, inni umiarkowani, jedni religijni, inni wolnomyślni, ci wykwintni, a tamci prości w obejściu i życiu. Całość była poniekąd zawiązkiem, logarytmem, bolskim cieniem, a zarazem potrzebą, przeczuciem — skauta.

W mieszkaniu młodego lekarza „Brusa" był pokoik poza gabinetem przyjęć, tak zwana rozmównica. Ilekroć Brus był w domu, zawsze tam ktoś z młodych na niego w rozmównicy czekał. Lekarz znikał na chwilę i wówczas słychać było szepty, spory, dysputy, przekonywanie, narady i tyrady. Młodzi spiskowcy odnajdywali zdolnych chłopców po norach stróżowskich i robotniczych poddaszach, dawali bezpłatne lekcye biedakom, brali z kałuży jednostki zepsute i szerzyli swe sieci aż na gimnazya prowincyonalne. Nienaski trafił przypadkowo na tę młodocianą organizacyę, kilkakroć był na posiedzeniu w rozmównicy doktorskiej i wtedy dopiero znalazł się we właściwym żywiole. Mało upłynęło czasu, aliści wyszedł niemal na herszta całej imprezy.

Jaki był jego stosunek do tej sprawy najlepiej wytłómaczy przykład. Pewien inżynier, znajomy doktora Brusa jechał koleją podmiejską i z nudów począł rozmawiać z chałatowym wyrostkiem, siedzącym naprzeciwko. Żydek jechał do cudotwórcy, rabina w Kalwaryi. Inżynier rozpytywał go o rozmaite szczegóły, tyczące się wielkiego cadyka i dowiedział się od swego przypadkowego towarzysza drogi, że ten gorąco pragnie uczyć się rozmaitych mądrości, że nawet w tym celu jedzie po wskazówki i rady do wielkiego rabina. Ale uczyć się nie ma za co, bo rodzice jego są to biedacy, straganiarze za Żelazną Bramą. Od słowa do słowa zwierzenia zeszły na taki poziom, że inżynier wypisał na swym bilecie adres doktora Ustańskiego i polecił aspirantowi udać się do rozmównicy. Ów żydek, Hersz Pipeles, poszedł w kilka dni później i zadzwonił pod wskazanym adresem. Przyjęto go tam, jak każdego innego przychylnie i dobrotliwie. Gdy wyłuszczył swoje marzenia, że chciałby zostać doktorem, albo inżynierem, uśmiechano się, gdyż Herszek liczył już sobie pod dziewiętnaście wiosen, a niewiele umiał. Jednakże nie odtrącono go bezwzględnie. Kilku ze stowarzyszenia podjęło się uczyć tego „Pipka". Jeden wykładał mu język polski, inny arytmetykę, ten geometryę, a tamten języki. Ryszard podjął się nauczania matematyki tego aspiranta do wysokich godności. Nauka poszła dość gładko i w przyspieszonym tempie, gdyż uczeń forsownie pracował. Nadto wytworzyło się oryginalne współżycie i niejako przyjaźń między takiemi dwiema postaciami, jak Nienaski i Pipeles. Mówili do siebie „ty" i nie mieli dla siebie tajemnic. Hersz wyznawał Ryszardowi wszystko, gdyż tego wymagała reguła i w ten tylko sposób ostatni mógł jedynie pojąć nowego przyjaciela, oraz niejako prześwietlić wszystkiem, co miał w sobie uznanego za dobre i godne „apostolstwa". Ale nie była to sprawa łatwa. Pipek miał naturę twardą jak krzemień, nieustępliwą i nieufną. Mówił prawdę, ale tylko dla tego, że owej prawdy wymagał interes. Nie rozumiał tych wszystkich ludzi, z którymi los go zetknął i nie mógł ze siebie wydębić wiary w ich szczerość. Głupstwem, poprostu głupstwem, wydawało mu się być ich bezpłatne poświęcenie jednych dla drugich, nauczanie dla nauki, szerzenie ideałów, w szczególności zaś dążność upowszechnienia oświaty. Sam uczył się u tych komicznych poczciwców, ponieważ czynili to bardzo dobrze, skwapliwie i tanio. Nie chciał brać od nich zadarmo pracy. Wypłacał się za nią czem mógł, śmiesznie małemi sumkami, które dostawał od rodziców i krewnych, ale koniecznie składał co miesiąc

Reklama niepotrzebna!!
bo kto wypali 10 książeczek bibułki nigdy innej palić nie będzie!



„JUTRZENKA"
Tutki z tego samego papieru.

trzymał je zdala od polityki, z całą właściwą sobie konsekwencyą i silną wolą. Obecnie stosunki się zmieniły. Zmieniły się tak daleco, że n. p. w dyecezyi tarnowskiej powstaje stronnictwo katolicko ludowe pod moralnem przewodnictwem X. biskupa Wałęgi, zaczyna wychodzić pismo „Lud Katolicki“, o którem wszyscy wiedzą, że wyraża poglądy zwierzchniczych sfer duchownych, odbywają się wreszcie zjazdy duchowieństwa, poświęcone wyłącznie sprawom politycznym. Podobne stosunki zachodzą także i w innych dyecezyach, wszędzie bowiem duchowieństwo bierze czynny udział w polityce, wydaje pisma polityczne i organizuje polityczne stronnictwa.

Ta rola duchowieństwa jest nowym objawem w życiu politycznem w Galicyi z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w polityce występuje duchowieństwo, jako takie. Powtóre z tego powodu, — że tworząc stronnictwa polityczne, bierze zarazem na siebie odpowiedzialność za politykę społeczeństwa i kraju, obarcza się przeto podwójną odpowiedzialnością, gdyż dołącza nową do dotychczasowej za religijne i moralne zdrowie. Jaki będzie wynik tej pracy, podjętej z pewnością z najlepszą intencyą, nie wiemy. Dopóki rezultaty się nie ujawnią, możemy tylko stwierdzić, że Galicya i z tego powodu znajduje się w stadyum przesilenia.

Ruch wszczęty przez duchowieństwo budzi tę zasadniczą refleksyę, że historycznie da się wykazać, iż sprawy kościoła nie wychodziły dobrze na czynnym udziale duchowieństwa w polityce.“

Chłopi mogą się miłych rzeczy spodziewać po tem politycznem „odrodzeniu“ proboszczów i wikarych!... Ale niechaj też ci ostatni za kilka lat nie narzekają na „bezreligijność“ chłopa...

List z kraju.

Stryj, 20 kwietnia.

Budowa koszar. — Strejk murarzy.

Rozpoczęta w jesieni zeszłego roku budowa koszar w Stryju nie przyniosła tych korzyści robotnikom stryjskim, jakich mieli się po niej prawo spodziewać. Gmina oddała budowę przedsiębiorstwu Opolski, Waldman i Scherr, którzy nie troszcząc się ani o brzmienie kontraktu, ani o mieszkańców Stryja, oddali roboty stolarskie Lewińskiemu ze Lwowa, a 60 stryjskich robotników stolarskich ginie z nędzy i głodu. Zamiast dać im pracę, dano im zapomogi rządowe. Co to obchodzi spekulantów przedsiębiorców? Aby zysk z budowy zagarnąć do kieszeni. Nie dziwimy się Opolskiemu, gdyż budowniczy lwowski niema obowiązku troszczyć się o stosunki stryjskie, ale Waldman i Scherr, obaj przedsiębiorcy stryjscy, po zdaniu egzaminu z lojalności wobec robotników stryjskich chyba nie będą mieli już czego szukać w Stryju. Jak wieści niosą, przenoszą się po skończeniu koszar do Lwowa; płakać za nimi nikt nie będzie.

W tej sprawie winnym jest magistrat, a właściwie Rada miejska, dozwalająca na łamanie kontraktu przez niesumiennych przedsiębiorców. To się może grubo zemścić na gminie, gdyż tolerowanie niedotrzymania jednego punktu kontraktu jest oczywiście precedensem do niedotrzymania i innych punktów.

Przedsiębiorcy wyzyskują w straszliwy sposób robotników. Płace murarzy obniżyli do niemożliwych granic. Za 12-godzinny dzień roboczy płacą murarzowi od 3·20 do 4·40 K, a zaledwo 3 murarzy na 100 pracujących pobiera 4·80 K dziennie. Ci sami budowniczowie płacili w r. 1912 tym samym murarzom od 5·50 do 7 K, a w r. 1913 przy budowie tych samych koszar w jesieni płacili od 4·50 do 5·50 K. Korzystając z braku pracy u budowlanych i czując olbrzymią rezerwę bezrobotnych w całym kraju, wyzyskują w niesłychany sposób pracę murarza.

Pomagają im w tem zapomogi, udzielane przez rząd bezrobotnym. Kwitki wydawano bezrobotnym na cały miesiąc na chleb, kartofle, drzewo, sól, ryż i kukurudzianą mąkę. Murarze, otrzymawszy tanio artykuły spożywcze w marcu, mogli pracować w kwietniu za pół darmo. Zysk z zapomóg zagarnęli do kieszeni przedsiębiorcy, którzy w swej kalkulacyi, wnosząc ofertę, liczyli dniówkę murarza po 6 K, a płacą faktycznie niecałych 4 K przeciętnie.

To też oburzenie murarzy nie da się wprost opisać. Zorganizowani w lokalnej organizacyi wnieśli przed dwoma tygodniami ultimatum do przedsiębiorców; o ile w ciągu dwóch tygodni nie otrzymają odpowiedzi, zastanowią robotę.

Przestrzegamy wszystkich murarzy, by aż do ukończenia sporu nie przyjeżdżali do Stryja, gdyż roboty w Stryju nie będzie. Po ukończeniu sporu potrzeba będzie w Stryju około 100 murarzy zamiejscowych, o czem nie omieszkamy donieść.

owo mikroskopijne wynagrodzenie. Pobierano je, żeby go nie zrażać (z przeznaczeniem na cele ogólne). Nie przemawiały do Pipelesa ideały Ryszarda i jego kolegów. Pozostał sobą, twardym chałatowym chasydem, religiantem. Gdy się zjawiał w izdebce Nienaskiego i ten poczęstował go, przypuśćmy, pomarańczą, Hersz przyjmował poczęstunek, ponieważ mógł był spożyć koszerną zawartość po obłupaniu zewnętrznej skóry owocu. Nakładał czapkę i odwrócony twarzą do kąta, zajadał. Wielokrotnie usiłował przekonać swego mentora, że rozśmieszająca go do żywego pasya spiskowców do powszechności oświaty powinnaby się zamienić na dobrze prosperujący interes, który właśnie należałoby, dla dobra niewielu jednostek, zacieśnić i mocno ograniczyć. Ponieważ jednak to wywoływało tylko długie, namiętne i nużące go wywody, poprzestawał na biegu rzeczy jaki zastał, gdyż sam bardzo dobrze na tem wychodził. Pozwalał przyjaciołom trwać w nieszkodliwym dlań i zabawnym błędzie. Nienaski zapoznał się z rodzicami Herszka i zawiązał z nimi przyjacielski stosunek. Idee otrzymane, wyczytane z książek i zaczerpnięte wśród dysput u doktora Brusa stały się rodzajem wewnętrznego światła, ni to owe latarnie pewnych rodzajów stworzeń w ciemnościach dna oceanu. Ryś nosił je po plugawych zaułkach, oświetlając sobie nimi najczarniejsze nory życia. W miarę tych wędrówek, natura jego stawała się coraz bardziej ciekawą światła i łakomą poznania natury ludzkiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapytanie pod adresem Sokolstwa polskiego.

Dnia 13 b. m. w Wiedniu, w hotelu „Post“ odbyło się posiedzenie zarządu Związku „Sokołów“ słowiańskich. Wzięli w niem udział delegaci czescy, słowieńscy, chorwaccy i serbscy, oraz polscy. Brakowało Bułgarów, u których znacznie ostygł zapał wszechsłowiański skutkiem wygarbowania im skóry przez „braci“ Serbów. Natomiast nie brakowało przedstawicieli organizacyi „Sojuz Russkago Sokolstwa“, utworzonej przez czarnosecinne żywioły rosyjskie. Wprawdzie „bracia-Moskale“ uczestniczyli w posiedzeniu nie jako członkowie „Związku Sokołów słowiańskich“, ale jako... kandydaci do tej godności. Albowiem na posiedzeniu wiedeńskiem uchwalono przyjąć „Sojuz Russkago Sokolstwa“ do „Związku Sokołów słowiańskich“. Zważywszy na to, że „Sojuz Russkago Sokolstwa“ skupia żywioły czarnosecinne i bojkotowany jest nawet przez umiarkowanie liberalne grupy rosyjskie, przyjęcie jego do „Związku Sokołów słowiańskich“ jest bardzo charakterystyczne.

Że panowie moskalofile czescy, chorwaccy i serbscy znajdą się w zupełnej harmonii z „Sokołami“ rosyjskimi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale jak nazwać bratanie się polskich „Sokołów“, zapewniających na każdym kroku o swym patryotyzmie i tworzących — pod naciskiem ruchu niepodległościowego — stałe drużyny polowe z czarnosecińcami moskiewskimi, na to niech oni sami odpowiedzą.

Czyby nie czas już było zrobić porządek z kliką endecką, wyzyskującą dobrą wolę i cierpliwość ogółu sokolstwa polskiego dla niepoczytalnej polityki „słowiańskiej“ i moskalofilskiej?

Senat — Młodzież — Szkoła.

Przyjemność ceni się tem wyżej, im rzadziej jest sprawiana.

Przyjemność, którą sprawił senat młodzieży, jest dla niej wprost nieoceniona, albowiem nareszcie przyszło do zgody pomiędzy senatem i młodzieżą, nareszcie senat zaczął się zapatrywać na istotę szkoły dzisiejszej ze stanowiska młodzieży promienistej, a chociaż wnioski, które senat, a za nim (czy nie na odwrót?) konserwatywna i „demokratyczna“ część naszego społeczeństwa z identycznych założeń wysnuwają, bardzo się różnią od stanowiska promienistego, to — — Oni ino nie chcom chcieć!

Zatwardziała apercepcya klasowa nie dozwala im zbadać zjawiska do dna. Widzą wprawdzie c. k. panowie profesorowie, że z dzisiejszą szkołą jest źle, i słowy ostremi karcą za to (również c. k.) Radę szkolną — lecz przyczyny tego zjawiska szukają w zbytniej demokratyzacyi szkoły! Radzi więc cały konserwatywny i „demokratyczny“ świat polski uczynić wiedzę monopolem dla garstki, twierdząc, że „wiedza“ szkolna będzie wtedy naraz głęboką i współmierną z życiem. Czyżby oni naprawdę sądzili, że przyczyna tego, że młodzież po maturze jest dalej nieprzygotowaną do pracy naukowej i do życia, leży w wielkiej ilości pobierających „naukę“, a nie w wadliwym i przestarzałym ustroju strupieszałej szkoły?

Nie chce, lub nie może dojrzeć konserwatywna i „demokratyczna“ część społeczeństwa to, co jasno i dobitnie sformułowała młodzież promienista w swej deklaracyi ideowej:

> „Szkoła oficyalna, stojąca na usługach państwa zaborczego, zmierza w interesie klas posiadających do wychowania ludzi, biernie ulegających dzisiejszemu porządkowi społecznemu, niezdolnych do twórczej pracy ideowej“.

Temu nie zaradzi ani zmniejszenie materyału uczniowskiego, ani podniesienie poziomu wykształcenia profesorów. Błąd tkwi głębiej nie w ludziach, lecz w ustroju. I dlatego młodzież promienista uważa walkę z ustrojem szkolnym za naczelne swe zadanie.

Szkoła kopie konsekwentnie przepaść między tem, co ona młodzieży daje, a czego życie dzisiejsze żąda. Szkoła dzisiejsza stwarza szereg złudzeń, przedstawiając życie społeczne w formach idealnej, sielankowo-klasycznej prostoty, maskując natomiast jego niebezpieczeństwa, jego walki i prawdziwą jego treść. Dlatego młodzież żąda nie zamknięcia tej marnej obłudnej wiedzy szkoły dzisiejszej, lecz uprzystępnienia tej prawdziwej nauki jak największej ilości ludziom, mającym kiedyś być obywatelami.

Trzeba zburzyć ten mur dzielący szkołę od świata, wzniesiony ręką tradycyi, jezuitów i radców szkolnych. Trzeba skreślić z planu nauk nadmierny balast języków klasycznych, trzeba naukę religii uczynić nadobowiązkową, a przedewszystkiem musi się wprowadzić w plan nauk elementarne wiadomości z dziedziny prawa, ekonomii i socyologii. Dalej trzeba pogłębić nauki historyi ojczystej i wykłady nauk przyrodniczych. Wtedy dopiero szkoła będzie odpowiadała swojemu zadaniu.

Początek wojny amerykańsko-meksykańskiej.

Waszyngton. Sekretarz stanu dla spraw marynarki podał do wiadomości telegram kontradmirała Fletschera z doniesieniem, że wysadził

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, DUNAJEWSKIEGO 5. TEL. 1310
WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

ląd żołnierzy marynarki i **obsadził urząd cłowy w Veracruz.** Meksykanie po zajęciu urzędu cłowego rozpoczęli strzelaninę, jednakże granaty z okrętu przewozowego zmusiły ich do cofnięcia się. Amerykanie mieli czterech zabitych.

Waszyngton. Departament państwowy ogłasza urzędowe sprawozdanie, donoszące, że **Meksykańczycy opuścili Veracruz.** Podczas obsadzenia Veracruz zginęło **200** Meksykańczyków. Kontradmirał Badger przybył z pięciu okrętami wojennymi do Veracruz.

Odezwa Huerty.

Meksyk. Huerta wydał odezwę, w której zapewnia cudzoziemców, nie wyłączając Amerykanów, którzy pragną pozostać w Meksyku, że mają zupełne bezpieczeństwo życia. Prezydent wyraża życzenie, aby naród amerykański przekonał się, że flaga amerykańska nie została znieważoną, a prezydent Wilson i kongres są **fałszywie poinformowani.** Dla ostrożności ustawiono przed poselstwem amerykańskim w Meksyku straż z 12 urzędników policyjnych.

Dalsza akcya wojenna.

Waszyngton. Konsul amerykański donosi z Veracruz, że wojsko amerykańskie wczoraj rano o godz. 8 pod ochroną armat z okrętów wojennych wyruszyło i **obsadziło całe miasto.** Sprawozdania konsulów donoszą, że w onegdajszych walkach zostało zabitych lub zranionych **150** Meksykańczyków.

Waszyngton. Natychmiast po obsadzeniu urzędu celnego w Veracruz udał się konsul amerykański do generała Maasa i do szefa władzy cywilnej Antoniego Villavento z zapytaniem, czy chcą współdziałać w przywróceniu spokoju. — Konsul otrzymał odpowiedź **odmowną.**

Waszyngton. Amerykańskie siły opanowują zupełnie Veracruz. Kontradmirał Fletcher wystosował do mieszkańców odezwę, w której wzywa ich, aby w interesie humanitarności popierali go przy przywracaniu porządku, sami zaś mogą nadal zatrzymać zarząd miasta. Amerykanie obsadzą tylko urząd cłowy i wyślą patrole do miasta.

Zatrzymanie pociągu.

Nowy Jork. Podług depeszy z Veracruz dwa pociągi z uciekającymi Amerykanami zostały **zatrzymane** między Meksykiem a Veracruz, jak przypuszczają, wskutek zarządzenia generała Maasa. Połączenie telegraficzne ze stolicą jest przerwane.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Waszyngton. Poseł amerykański otrzymał polecenie od Huerty, aby zażądał paszportu do wyjazdu.

Waszyngton. Tutaj oświadczają ze strony miarodajnej, chociaż nie urzędowej, że Huerta prosił, aby **Stany Zjednoczone odwołały swego posła.**

Amerykanie przeciw wojnie.

Londyn. Wiadomości z Nowego Jorku zgadzają się pod tym względem, iż postępowanie Wilsona, zarówno u wielkiej części demokratów, jak i u republikanów, spotkało się z **nieszczególnym poklaskiem.** Zupełnie n i e m a entuzyazmu dla akcyi przeciw Huercie i polityka Wilsona ulega **ostrej krytyce.**

Niemcy muszą wszędzie być.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu pod datą onegdajszą: „Ypiranga" przybyła do Veracruz z transportem broni i amunicyi, przeznaczonym dla rządu meksykańskiego. Amerykański admirał Fletcher z początku nie pozwolił kapitanowi okrętu opuszczać portu i wyładowywać broń. Tymczasem rząd amerykański sprecyzował swoje stanowisko w tej sprawie w tym kierunku, że żywi nadzieję, iż ładunek broni będzie wyładowany w urzędzie cłowym, obsadzonym przez wojska amerykańskie i tam rząd meksykański będzie go mógł podjąć. Ponieważ jednak niema stanu wojennego, rząd amerykański nie rości sobie prawa wstrzymywać odjazd parowca lub kontrolować przesyłkę broni, chyba, że zostanie ona wyładowaną na ląd w urzędzie cłowym, obsadzonym przez wojsko amerykańskie. Admirał Fletcher na rozkaz swego rządu usprawiedliwił się u niemieckiego kapitana.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 23 kwietnia.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków z Załucza. Zeznania ich odnosiły się głównie do szpiegostwa, zarzuconego ks. Hudymie i ks. Sandowiczowi przez mierzenie mostu na Czeremoszu w Załuczu.

Dwaj świadkowie zeznali, że strażnik mostowy Bo czuk w ich obecności opowiadał przed żandarmem Puszkarem o mierzeniu mostu w nocy przez dwóch ludzi, z których jednym był ks. Hudyma.

Dwaj zeznali, że po aresztowaniu Hudymy i Sangowicza opowiadał im Bojczuk, że nieprawdą jest, że księża mierzyli most. Zeznawał tak przed żandarmem dlatego, bo go do tego namówiono.

Ci sami świadkowie oświadczyli dalej, że w sądzie w Kołomyi Bojczuk pokazywał im widokówkę, przedstawiającą most na Czeremoszu w Załuczu i powiedział im, że mostu nie trzeba mierzyć, bo na widokówce podana jest jego długość.

Przy konfrontacyi z Bojczukiem świadkowie obstawali przy swoich zeznaniach, Bojczuk stanowczo im przeczył.

Inni świadkowie, którzy byli obecni przy rewizyi u Hudymy, zeznali, że żandarm Puszkar, który robił rewizyę, nie uczynił zadość życzeniu Hudymy i nie wezwał prawosławnych na świadków tej rewizyi.

Puszkar oświadcza, że na życzenie Hudymy chciał wezwać prawosławnych, nie mógł jednak uczynić tego, bo żadnego prawosławnego nie było w pobliżu. Żandarm wezwał zatem na świadka żydówkę.

Przegląd polityczny.

Obrady demokratów polskich. „Polnische Nachrichten" donoszą: Grupa posłów demokratycznych w Kole polskiem i posłów lewicy sejmowej na posiedzeniu, odbytem w Wiedniu 22 b. m., zastanawiała się nad ogólną sytuacyą polityczną w państwie i w kraju, a po wyczerpującej dyskusyi oświadczyła się za tem, aby jej reprezentanci w komisyi parlamentarnej Koła dążyli do podjęcia akcyi Koła celem przeprowadzenia rokowań, mających na celu **uruchomienie parlamentu** i usunięcie trudności, stojących na przeszkodzie normalnemu funkcyonowaniu parlamentu. Oświadczyła się dalej za tem, aby dla należytej obrony interesów kraju wprowadzono do rządu centralnego **parlamentarzystów polskich.**

CZEKI

dla odnowienia prenumeraty „Naprzodu" dołączamy w pierwszych dniach miesiąca.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— Ciężka choroba sprawiły, iż nieszczęśliwy mój mąż zabrnął w takie długi, że na obiad tylko rosół i sztukę mięsa jadamy i to cztery razy w tygodniu tylko —

— A to hygienicznie —

— a myślę, że Jaśnie Wielmożnym Państwu Hrabiostwu Dobrodziejstwu, którzy mają przeszło milion koron dochodu, te ubogie dziewięćset reńskich, które na przyszły rok —

— Będzie mi liczył mój dochód!

— Phoszę cię! Ona „myśli!" Jak śmie — phosta impehtynencya! I jeszcze pisze — taka chcha!

— Synowie w gimnazyum, na panów, córka na pensyi —

— A samego rhosołu z tahtem ciastem i na dhugie kalahepki nie łaska?

— Właśnie pan Mandelpflanz ofiarowuje w pierwszym roku tysiąc sto piećdziesiąt —

— Ja już piszę. Kochana pani Budnowska! Do intehesów się nie mieszam. O wyniku sphawy zawiadomi męża pani pan Mandelpflanz. Phoszę się modlić codzień koniecznie do świętej Klahy z Avignonu o zdhowie, a do mnie więcej nie pisywać, bo muszę list kłaść w kahbol. Bóg nie opuści.

Hhabina Tatahowska.

— Jak ty to umiesz, Pusiu —

— Khótko a theściwie.

— No więc zgoda, jaśnie panie hrabio?

— Zgoda.

— Tylko co pan Strygulewicz powie? On taki ućciwy —

— A cóż to ja nieuczciwy jestem, do kroćset dyabłów, panie Mandelpflanz?!

— Za przeproszeniem jaśnie pana hrabiego, ja tego nie powiedziałem, ja chciałem powiedzieć, że pan Strygulewicz to ma swoje pojęcia —

— O, i na to jest sposób! Dhugi list. Łaskawa i dhoga Pani! Phrzykho mi bahdzo, że nie miałam szczęścia z tak blizką sąsiadką zawhzeć dotąd znajomości. Jutho święto, phoszę nam zhobić tę phrzyjemność i phrzyjść do zamku z mężem na śniadanie.

Najuphrzejmiejsze ukłony,
Małgohrzata Tatahowska.
do Wielmożnej Pani Anastazyi Sthygulewiczowej.

— Hahaha! No więc do widzenia, panie Mandelpflanz. Resztę u notaryusza.

— Kłaniam się do nóg jaśnie panu hrabiemu. Całuję rączki jaśnie pani hrabinie.

— Adieu, panie Mandelpflanz.

— Uććiwy! Powinienem był tego kanalię Żyda wyrzucić za drzwi! Te głupie sto, czy stopiędziesiąt koron więcej!

— Tyle daje? Zahaz whócę. Panie Mandelpflanz!

— Słucham jaśnie pani hrabiny —

— Mój mąż się thochę obhaził na pana — waha się —

— O — — Jaśnie pani hrabina pozwoli coś powiedzieć?

— Phoszę.

— Ja, choć jestem niby Żyd, ale jabym dał na ręce jaśnie pani hrabiny pięćdziesiąt reńskich na misye w Afryce — niby przy zawarciu umowy.

— Bahdzo panu dziękuję. Ja myślę, że pan już jednak może być spokojny.

— Pawle! Phoszę powiedzieć kuchahrzowi, że na jutho na śniadanie dwa kotlety więcej!

. . . .

— Bo widzi pan, panie komisarzu, chłopi twierdzą, że te sześćdziesiąt morgów są ich własnością, że kupiony od nich był tylko las, a nie grunt pod nim —

— Proszę być spokojnym, panie hrabio, proszę być spokojnym!

— A tu mi właśnie te sześćdziesiąt morgów klinem w mój las wchodzą —

— Ależ naturalnie, panie hrabio, naturalnie. Proszę być spokojnym!

— I jest mojem szczerem przekonaniem, że należą do tatarowskiego skarbu —

— Ależ niewątpliwie, panie hrabio, niewątpliwie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

BIURO INFORMACYJNE W SPRAWACH KREDYTOWYCH FELIKSA STATTERA W KRAKOWIE PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 11. **udziela najdokładniejszych informacyi o każdej osobie jako też o każdej firmie handlowej lub przemysłowej całego świata za skromnem wynagrodzeniem.**

KRONIKA.

Czwartek 23 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Wycieczkę do Tyńca urządza Robotniczy klub turystyczny w niedzielę 26 kwietnia. Punkt zborny o godz. 8 rano na plantach przed uniwersytetem. Wycieczka skieruje się przez Skały Panieńskie, Bielany, Piekary do Tyńca, gdzie się obejrzy ruiny itd., a także Grodzisko. Następnie przez Podgórki i Dębniki wróci do Krakowa na godzinę 7—8 wieczór. Wycieczka zupełnie nieuciążliwa nawet dla słabiej chodzących. Prowianty zabrać ze sobą, kosztów żadnych.

R. K. T. wzywa towarzyszy i towarzyszki do licznego udziału w tej pierwszej wiosennej wycieczce w okolice Krakowa. Prowadzi tow. J. Widliński.

Towarzystwo przyjaciół dzieci odbędzie walne zgromadzenie dziś (we czwartek) o godz. 6 wieczorem w lokalu żeńskiej szkoły przemysłowej (ul. A. Potockiego 11).

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Polska sztuka stosowana odbędzie się dzisiaj (we czwartek) 23 bm. o godz. 6½ wieczorem w lokalu Towarzystwa (Biskupia 5). Porządek dzienny: Sprawozdanie roczne, wybory do wydziału i komisyi kontrolującej. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 7 wieczorem.

Ze stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie. We czwartek 23 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem wygłosi w lokalu Izby adwokackiej przy ul. Gołębiej 6, p. dr Adolf Ettinger odczyt na temat: „Adwokatura w świetle historyi". Goście mile widziani.

Mownice telefoniczne zostały urządzone przy urzędach pocztowych w Krowodrzy, na Grzegórzkach, w Łobzowie, Zwierzyńcu i Dębnikach.

Losowanie obligacyj m. Krakowa. Dnia 1 maja o godz. 11 rano odbędzie się w sali posiedzeń magistratu dziesiąte losowanie obligacyj miasta Krakowa. Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną: dla seryi A obligacyj 14 po 200 K; dla seryi B 6 po 1000 K; dla seryi C 7 po 2000 K; dla seryi D 3 po 5000 K i dla seryi E 2 po 10 tysięcy koron. Wszystkie łącznej nominalnej wartości 578.000 koron.

Zmarł na gruźlicę tow. Rubin Glasberg, członek organizacyi krawców, przeżywszy lat 25. Zmarły położył znaczne zasługi w swej organizacyi zawodowej, której oddany był całą duszą. Pochodził z Królestwa Polskiego, skąd za przynależność do bojowej organizacyi „Bundu" (w czasie pogromu w Siedlcach) uszedł przed katorgą. Pozostawił żonę i dziecko. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu z Collegium medicum przy ulicy Grzegórzeckiej.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś, jako w 350-letnią rocznicę śmierci Szekspira, wszystkie teatry w Europie ku uczczeniu jego pamięci grają jego dzieła. I nasz teatr, chcąc oddać hołd pamięci genialnego twórcy, daje dzisiaj „Hamleta" z p. Stanisławskim w roli tytułowej, z p. Wielandówną w roli królowej i z p. Adą Bayer-Zawiejską w roli Ofelii. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 7.

Tow. Szkoły Ludowej w Podgórzu. I Koło Tow. Szkoły Lud. im. Orzeszkowej w Podgórzu odbyło walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy zarząd. Przewodniczącym został p. Wł. Mossoczy, delegatem na walny zjazd dr Emil Bobrowski. Koło podgórskie rozwija żywą działalność oświatową w mieście i w okolicznych wioskach.

Kalectwo przy pracy. Z Trzebini przywieziono do szpitala Łazarza Jana Szopę, który przy pracy w fabryce szkła spadł z rusztowania i odniósł ciężkie potłuczenia.

Zwłoki wydobyto wczoraj z Wisły pod Dąbiem. Jest to około 30-letni mężczyzna, którego identyczności nie można było rozpoznać.

Nożownictwo. Na Zwierzyńcu napadli wczoraj bracia Kudasiewicze na Franciszka Węclewicza i zranili go nożami w głowę, piersi i ręce. Ciężko rannego przewiozło pogotowie do szpitala.

Kradzieże. Z kościoła na Skałce skradziono wczoraj lichtarz. — Do mieszkania p. Rozalii Kreindel przy ul. Meiselsa włamano się i skradziono różne rzeczy wartości 150 K. — Aresztowano służącą Maryę Żychowicz za kradzież rzeczy u pracodawcy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Hamlet".
Piątek: „Strachy" (przedstawienie akad. koła miłośników dramatu klas.).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Czwartek: „Nihiliści".

Nowiny lwowskie.

Bilety do teatru miejskiego w dniu 1 maja są do nabycia u tow. Reizesównej w Kasie chorych od godz. 9—1½ w południe, oraz w lokalu Komitetu, Rynek 8, I. p., od godz. 7—8 wieczorem.

Otwarcie salonu wiosennego w pałacu Sztuki na placu powystawowym nastąpi dnia 15-go maja. Zarząd Tow. Przyj. Sztuk Pięknych dołożył starań, aby wystawa pod każdym względem stała na wysokości i godności polskiej sztuki i objęła jak najliczniejszych i najgodniejszych jej przedstawicieli. Delegaci Tow. Przyj. Sztuk, wysłani w tym celu do Krakowa, Warszawy i Poznania, pozyskali szereg dzieł dla wiosennego salonu i wszedłszy w przyjacielskie porozumienie z tamtejszemi towarzystwami artystycznemi, powołali je do wspólnego działania. Drogą wzajemnej wymiany artyści mieszkający we Lwowie urządzą swe wystawy w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, a natomiast Lwów zapozna się z dziełami polskich twórców z innych dzielnic.

Wielkie włamanie w pasażu Hausmana. W domu pod l. 8 w pasażu Hausmana mieści się kantor wymiany firmy M. Litwak i synowie. Lokal składa się z dwóch pokoików, pierwszy od ulicy to lokal sklepowy, w którym przyjmuje się klientów, w drugim pracuje buchalter z pomocnikami. Wczoraj rano służący otworzył lokal, by posprzątać i odkrył, że do kantoru włamali się w nocy złodzieje. Podłogę pierwszego pokoju zaścielały weksle, listy, rachunki itd. W boku kasy wywiercony wielki otwór, blachy w nim powyginano na zewnątrz. Przerażony służący zamknął lokal, pobiegł do właścicieli i zawiadomił policyę. Właściciele odkryli drogę, którą sprawcy dostali się do kantoru. W podłodze drugiego pokoju spostrzeżono otwór w piwnicy, z której włamywacze dostali się do kantoru. Brama domu była otwarta do godz. 10·30 wieczór. Sprawcy ukryć się musieli na podwórzu, poczem oderwawszy kłódkę od piwnicy, przystąpili do pracy. Dostawszy się do kantoru, zaświecili światło elektryczne, niema bowiem śladów świecy. W kasie było gotówki 2000 koron i papiery wartościowe. Wszystko to skradziono. Badania doprowadziły do wniosku, że sprawcy dokonali włamania w rękawiczkach, aby nie zostawić odcisku palców. Do wywiercenia otworu w kasie, użyli złodzieje prądu elektrycznego z przewodów, znajdujących się w lokalu.

Rezygnacya syndyka. Adwokat dr Pomianowski, długoletni syndyk miejski, zrezygnował z tego urzędu.

Upadek z tramwaju. Czeladnik fryzyerski Zuckerkandel, chcąc na ul. Łyczakowskiej wskoczyć do tramwaju, upadł tak nieszczęśliwie, że musiano go odwieźć do szpitala.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W sali stowarzyszenia Urzędników prywatnych, Brajerowska (Boczna) 4 parter, w sobotę o godz. 7·30 wieczorem wykład pana Leopolda Tomaszkiewicza: „Rola szlachty w rozwoju kultury, literatury i nauk". Z cyklu wykładów „Historya powstania i rozwoju literatury polskiej".

Z kraju.

O zapomogi dla bezrobotnych. Z Tarnowa piszą nam: Z powodu bezrobocia namiestnictwo wydzieliło dla miasta Tarnowa 50.000 K, by je rozdać między bezrobotnych majstrów i robotników. Gmina ciekawie rozporządziła tymi pieniądzmi. Zamiast bezrobotnym, udzieliła wsparcia wszystkim ochronkom i towarzystwu św. Wincentego à Paulo, które przecież otrzymuje stałe subwencye z różnych kas i Wydziału krajowego.

Dopiero wskutek interwencyi naszych towarzyszów utworzyła gmina komisyę zapomogową, by wyszukała potrzebujących i położyła kres pobieraniu zapomóg przez służbę policyjną, miejską, która ma stałe pensye bez zmiany i wsparcia nie potrzebuje. Rozdawano im zapomogi w celach agitacyjnych. Jeden z rozdających kartki zatrudnia u siebie na budowie aresztantów, podczas gdy robotnicy chodzą bez zajęcia. Dopiero teraz, gdy do komisyi weszło dwóch naszych towarzyszów, ustaną nadużycia, ale dlaczego władze milczą w tej sprawie, skoro z całego kraju nadchodzą podobne wiadomości?

Z Tarnowa otrzymujemy w dalszym ciągu zażalenia na zastępcę naczelnika stacyi p. Czecha. Pan ten, napiętnowany w naszem piśmie za niestosowne obchodzenie się z robotnikami, mści się teraz na nich. A robi to w ten sposób, że zdziera im galony z czapek (kupionych z prywatnych pieniędzy), wyrządzając im krzywdę materyalną. Oprócz tego rozrzuca ludzi po różnych robotach wedle swego widzimisię, aby tylko im dokuczyć. Cała służba kolejowa drży na widok tego pana tak, że byłby już najwyższy czas, aby dyrekcya wglądnęła w te stosunki.

Defraudacya wachmistrza. Z Sanoka donoszą: W stacyonowanym w Olchowcach oddziale stadniny wojskowej dopuszczał się wachmistrz rachunkowy od dłuższego czasu malwersacyj przez fałszowanie rachunków. Komisarz wojskowy z Przemyśla wpadł na oszukańcze manipulacye, które, jak stwierdzono, skrzywdziły skarb na przeszło 13 tysięcy koron. Wachmistrza aresztowano.

Samobójstwo czy morderstwo. Z Tarnowa donoszą: We wsi Łęg ad Partyń znaleziono zwłoki 30-letniego Sulczewskiego, koncepisty dyrekcyi skarbu z Krakowa, z rewolwerem w lewej ręce. Sulczewski przyjechał do rodziców na święta i zabawił kilka dni. Przypuszczają, że S. popełnił samobójstwo, mnożą się jednak poszlaki, że padł on ofiarą morderstwa upozorowanego samobójstwem. Do Łęg wyjechała komisya sądowo-lekarska i agenci policyjni.

Szczątki mamuta. Z Sąsiadowic koło Felsztyna donoszą, że znaleziono tam ząb mamuta. Przed 15 laty wykopano w tem miejscu kieł mamuta i jest przypuszczenie, że znajduje się tam w głębokości około 3 metrów cały szkielet mamuta.

Ze Śląska.

Warcholstwo czeskie. Zeszłego tygodnia prasa czeska roztrąbiła, że wybory gminne w Rychwałdzie wskutek rekursu Czechów zostały zniesione i odbędą się ponowne wybory. Już dziękowano drowi Meixnerowi, że ten bezpłatnie zastępował sprawę Czechów rychwałdzkich przed trybunałem administracyjnym; gloryfikowano sekretarza czeskiej rady narodowej dra Brzesky'ego za tryumf wniesionego rekursu, że najwyższa instytucya administracyjna zniosła wybory, ponieważ ogłoszenie tychże nie zostało uskutecznione w języku — czeskim... Bowiem podczas spisu ludności w roku 1900 naliczono w Rychwałdzie 11 Czechów, a w dziesięć lat później blisko trzy tysiące nafabrykowanych z różnych Maćków i Bartków od Wieliczki i Bochni, przy pomocy czeskich naganiaczy szybowych, a z tubylczego ludu przy pomocy pożyczek pieniężnych przez byłego adwokata dra Lederera z Bogumina. Jednak tryumf robionych Czechów rychwałdzkich i czeskiej rady narodowej okazał się przedwczesny, ponieważ wybory nie zostały zniesione wskutek braku czeskiego ogłoszenia. I takie brednie puszcza prasa czeska, a dokumentuje je nazwiskami czeskich prawników. Taką bronią walczą Czesi z Polakami na Śląsku jako „bracia Słowianie".

GŁOS KOBIET
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOC.-DEM.
PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYI KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC
POD REDAKCYĄ DORY KŁUSZYŃSKIEJ

Ze świata.

O kradzieży obrazu króla Stanisława Augusta w Toruniu donoszą pisma warszawskie następujące szczegóły: W ubiegły czwartek nieznany mężczyzna obchodził antykwarnie warszawskie i ofiarowywał na sprzedaż portret króla Stanisława Augusta, pędzla malarza włoskiego Bacciarellego. Żądał za niego 10.000 rubli, a gdy mu tej sumy nikt nie dawał, godził się na 150 rubli. Nikt z antykwarzy obrazu nie kupił. Nieznajomy zgłosił się do Towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki, którego prezes, hr. Edward Krasiński, oświadczył mu by udał się do znanego mecenasa sztuki, ks. Michała Woronieckiego. Książę zgodził się na kupno obrazu, za który nieznajomy zażądał 500 rubli. Ks. Woroniecki dał nieznajomemu zadatek, a resztę przyrzekł przysłać sprzedawcy do Berlina po stwierdzeniu autentyczności obrazu. Nieznajomy oświadczył, iż obraz pochodzi z Bazylei i że przez rzeczoznawcę berlińskiego, Bodego, uznany został za autentyk. Nieznajomy oddał ks. W. portret, który był zawinięty w rulonik. Książę W. dowiedziawszy się o kradzieży w Toruniu, zawiadomił władze pruskie, iż portret znajduje się w jego posiadaniu. Władze rozpoczęły za nieznajomym sprzedawcą poszukiwania.

W odpowiedzi na tę depeszę — nazajutrz zrana zjawił się u ks. Woronieckiego komisarz policyi toruńskiej. Policya pruska znała już rysopis i domyślała się nazwiska sprawcy kradzieży, niejakiego Zasadzkiego, czy Nasadzkiego, trudniącego się malarstwem. Matka jego stale mieszka w Toruniu, on zaś przez pewien czas pracował w fabryce witrażów w Warszawie, a ostatnimi czasy stale przebywał w Berlinie. Przypuszczają, iż ów Nasadzki opuścił już Warszawę.

O zamordowanie robotnika polskiego. W Wiedniu uwięziono dwóch robotników z Galicyi, którzy podczas świąt wielkanocnych zamordowali w Starogrodzie na Pomorzu, pochodzącego z Rosyi robotnika Stanisława Miszewicza, a następnie uciekli do Wiednia. Miszewicz uchodził za zamożnego. Posiadał rzekomo 800 rubli, mordercy jednak znaleźli przy nim tylko 30 rubli. Mordercami byli Piotr Wlisło, Roman Szereda i Stanisław Domicki, wszyscy z Galicyi. Aresztowano tylko dwóch pierwszych, którzy byli zajęci jako robotnicy w jednej z wiedeńskich cegielni. Przypuszczają, że Szereda nazywa się właściwie Bazyli Kożurzyn. Wszyscy trzej pochodzą z powiatu rudeckiego.

Lot przez Alpy. Z Berna szwajcarskiego donoszą: Lotnik Bieder wzniósł się o godz. 5·40 rano i przeleciawszy nad górą Jungfrau, wylądował na lotnisku Briegerbad w kantonie Wallis.

Olbrzymi pożar w Paryżu. W nocy z 19 na 20 bm. wybuchł z nieznanych przyczyn w paryskiej filii londyńskiej firmy mebli Warring and Gillow wielki pożar, którego padło ofiarą za 1 milion franków przedmiotów, maszyn itd. Starsza kobieta z obawy przed uduszeniem wyskoczyła z trzeciego piętra domu dla robotników i odniosła rany, również odnieśli trzej strażacy, zajęci około gaszenia pożaru, znaczne poparzenia.

C. GABRYELSKA, Kraków. kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianele — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Obrady w Wiedniu.

Wiedeń, 23 kwietnia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Akcya socyalnych demokratów o zwołanie parlamentu.

Czescy socyalni demokraci i wszechniemcy oświadczyli, że **wezmą udział** w konferencyi przewodniczących klubów, celem uruchomienia parlamentu. Związek niemiecko-narodowy odbędzie w tej sprawie posiedzenie w poniedziałek. — Z kół Związku słychać, że uważają one zwołanie konferencyi za **niedostateczny środek.** Są one zdania, że konferencye podczas obrad delegacyi w Budapeszcie wykażą, czy uda się nawiązać rokowania czesko-niemieckie. W konferencyach tych weźmie też udział prezydent Izby Sylvester.

Organ agraryuszy czeskich „Venkov“ oświadcza się **przeciw** inicyatywie soc. dem. pisząc, że pierwej musi być przywrócony porządek w Czechach, a potem będzie można mówić o uruchomieniu parlamentu.

Intrygi narodowych demokratów.

Od kilku dni bawią tu przywódcy narodowej demokracyi ze Lwowa i z **Warszawy,** między innymi **Dmowski.** W kołach poselskich panuje zdziwienie z powodu stanowiska namiestnika Korytowskiego, który **popiera narodowych demokratów** w ich dążeniu do pochwycenia władzy. Przyjazd przywódców z Warszawy ma na celu przekonać sfery miarodajne, że narodowa demokracya nie jest moskalofilską.

Mimo zaprzeczenia utrzymuje się pogłoska **o pakcie między Korytowskim a moskalofilami** w sprawie wyborów sejmowych. Utrzymują się nawet pogłoski, że w procesie moskalofilskim we Lwowie były silne wpływy, aby proces ten **łagodnie** prowadzić.

O marszałkowstwo i ministra dla Galicyi.

Dziś zaczynają się obrady parlamentarnej komisyi Koła polskiego, które potrwają kilka dni. Z końcem tego tygodnia prezydyum Koła odbędzie konferencyę z hr. Stürgkhem. Przedmiotem obrad, w których bierze też udział namiestnik Korytowski, jest obsadzenie stanowisk marszałka i ministra dla Galicyi.

„N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa, że nominacya Niezabitowskiego marszałkiem **nie ulega wątpliwości.** Ministrem dla Galicyi zostanie **dr Leo,** ale nominacya przeciągnie się z powodu choroby cesarza.

TELEGRAMY

z 23 kwietnia.

Demonstracya bezrobotnych we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem odbyła się **wielka manifestacya** robotników budowlanych bezrobotnych. Po zgromadzeniu odbył się **pochód demonstracyjny,** przyczem przyszło do drobnych utarczek z policyą.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. W obecności zastępcy rządu szefa sekcyi Wolfa z ministerstwa spraw wewnętrznych odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi dla ubezpieczenia społecznego, na którem **załatwiono cały projekt ustawy** z wyjątkiem trzeciego ustępu głównego, oraz sprawy narodowościowej. Dziś odbędzie się posiedzenie subkomitetu, wybranego do uregulowania **kwestyi narodowościowej** w ustawie.

Choroba cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza wydano wczoraj następujący biuletyn: „W stanie zdrowia nie było żadnej szczególnej zmiany. Objawy kataru są niezmienione, czynność serca, apetyt i stan sił zadowalający“. Podpisani dr Kerzl i prof. Ortner.

Rozdział kościoła od państwa.

Londyn. Izba gmin przyjęła 349 głosami przeciw 265 ustawę o rozdziale kościoła od państwa w Walii.

Katastrofa kolejowa.

Insbruk. Z Mezzolombardo donoszą o wypadku kolejowym. Pociąg ciężarowy kolei południowej idący z Mezzolombardo przejechał przez tor kolei Trydent-Male, gdy wóz tramwajowy, idący z St. Micheli uderzył o ostatni wóz pociągu. Wóz tramwajowy został wyrzucony z szyn i wywrócił się. Żona adwokata Osany z Mezzolombardo zginęła, konduktor pociągu towarowego Mesmer ma oderwane obie nogi. — Motorowy tramwaju ma naruszony stos pacierzowy. Pewien podróżny z Monachium i 5 innych zostało zranionych.

Walki strejkowe w Ameryce.

Denver (Colorado). W walce, która się odbyła między strejkującymi górnikami a milicyą państwową zginęło **50** ludzi.

Ruch strejkowy policyantów.

Rzym. Wśród policyantów wybuchł ruch strejkowy. Policyanci żądają oprócz podwyższenia płac, zniesienia ograniczeń przy zawieraniu małżeństw.

Mobilizacya w Albanii.

Durazzo. Rada ministrów postanowiła rozciągnąć mobilizacyę na całą Albanię. Przybyła tu deputacya ludności albańskiej z Epiru, z żądaniem jak najszybszego wyparcia powstańców greckich.

Odpowiedź mocarstw na notę Grecyi.

Wiedeń. Jak słychać, posłowie mocarstw w Atenach mają już odpowiedź mocarstw na ostatnią notę Grecyi. Odpowiedź ta w sobotę wręczona będzie rządowi greckiemu. Nota przyznaje Grecyi rektyfikacyę granicy koło Argyrocastro i przywileje dla ludności greckiej w Epirze. Co się tyczy wysp, mocarstwa obstają przy tem, aby wyspy Lemnos, Imbros i Tenedos nie były fortyfikowane. Ponadto mocarstwa wzywają rząd grecki do opróżnienia Epiru.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Roczne zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się we czwartek 23 kwietnia 1914 o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II. p., z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności, 2) Sprawozdanie kasowe, 3) Organizacya polityczna, 4) Wybór Komitetu i Komisyi kontrolującej, 5) Wnioski. — Wstęp mają towarzysze, opłacający podatek partyjny i członkowie organizacyi politycznej za okazaniem legitymacyi.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych** odbędzie się w piątek 25 bm., na które zapraszamy wszystkich członków.

* **Wpisy do krakowskiego komitetu majowego** przyjmują dyżurni organizacyi w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) i mężowie zaufania dzielnicowych organizacyi politycznych.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **1 maja 1914 r. w Przemyślu.** Uroczyste zgromadzenie na górze zamkowej o g. 1/2 11 przed południem (w razie niepogody w sali Domu Robotniczego). Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny przez miasto przy dźwiękach orkiestry kolejarzy.

O godz. 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego komers ludowy z urozmaiconym programem przy współudziale art. teatr. Bolesława Horskiego i innych.

NADESŁANE.

Krondorfer czysta naturalna alkaliczna szczawa

Reprezentacya: Perlberger i Schenber, Kraków, Grodzka 48.

Dr Paweł Kepler
w Podgórzu
przeprowadził się na ul. Trzeciego Maja 12, I

PRZY PLACU WW. ŚWIĘTYCH 11
MIEŚCI SIĘ OBECNIE **DZIAŁ INSERATOWY »NAPRZODU«**

Smutne stosunki na uniwersytecie krakowskim.

W ostatnim zeszycie „Krytyki“ znajdujemy ciekawy artykuł, opisujący upadek pracy naukowej na uniwersytecie Jagiellońskim. Przytaczamy niektóre ustępy artykułu:

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że na wydziale lekarskim zaszedł w ostatnich czasach szereg faktów, świadczących, że w gronie profesorów coraz większy posłuch zdobywają sobie najrozmaitsze względy, nic nie mające wspólnego z nauką i dobrem publicznem. Sądząc po objawach zewnętrznych, musimy dojść do przekonania, że większość wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. nie ocenia dostatecznie odpowiedzialności, jaka na nim ciąży. że jakgdyby zapominał, iż my nie posiadamy uniwersytetów w Warszawie, Wilnie, Poznaniu.

Następują przykłady, z których przytaczamy kilka:

Przy jednej z katedr teoretycznych pełnił obowiązki asystenta w ciągu kilkunastu lat człowiek ogromnej wiedzy, mający szereg prac doświadczalnych, odnoszących się do podstawowych zagadnień medycznych (nie luźnych przyczynków). Dzięki benedyktyńskiej pracy, uczony ten wydał nadto cały szereg dzieł, odnoszących się do historyi medycyny polskiej. Zostaje on profesorem nadzwyczajnym i jednocześnie zrzeka się obowiązków asystenta. Profesor zwyczajny i kierownik odnośnej katedry staje wtedy względem niego na stanowisku następującem: w „moim“ zakładzie (składającym się notabene z piętnastu pokoi) niema miejsca dla pracownika, któryby nie był hierarchicznie od niego zależny. Protestując przeciwko rzekomemu narzuceniu mu takiego pracownika, ów sprężysty dyrektor zakładu przenosi spór na forum wiedeńskie. Ministeryum oświaty zapatruje się jednak na rzecz odmiennie: ponieważ młodszy profesor habilitowany jest do tego samego przedmiotu, więc ma prawo pracować w odnośnym zakładzie, nawet nie będąc asystentem. „Sprężysty“ profesor-dyrektor zakładu nie daje jednak za wygraną i zapowiada, że jeżeli młodszy kolega zechce skorzystać z tego orzeczenia ministeryalnego, wtedy on *via facti* uniemożliwi mu pracę w zakładzie. Młodszy kolega nie czekał na to i usunął się do jednego z zakładów wydziału filozoficznego. „Sprężysty“ zwierzchnik (?) został w piętnastu pokojach, a młodszy kolega pozbawiony jest możności pracy eksperymentalnej i szerszej pracy pedagogicznej. Słuchacze wydziału lekarskiego protestują przeciwko takiemu załatwieniu sprawy — wydział przechodzi nad tem do porządku dziennego.

Przy jednej z katedr medycyny teoretycznej przez kilka lat był asystentem i docentem młody człowiek z gruntownem wykształceniem przyrodniczem i lekarskiem. Profesor zwyczajny odnośnej katedry łączy w swojej osobie wykład aż dwóch przedmiotów, odznacza się za to niezwykłą, nawet w naszych stosunkach, bezpłodnością naukową: profesor ów od wielu, wielu lat (więcej niż 25!) nie uczynił najmniejszego spostrzeżenia naukowego, nie wydał podręcznika, nie ogłosił drukiem żadnego wykładu prócz humorystycznej mowy na cześć alkoholu, którą wygłosił jako rektor, otwierając rok szkolny. Asystent, człowiek pełen energii, nie posiadający żadnych innych zajęć poza uniwersytetem, starał się korzystać z instrumentów i urządzeń zakładowych — prace jego naukowe cieszyły się uznaniem, zdobył sobie opinię wybitnej indywidualności naukowej. Wtedy samodzielność jego stała się zwierzchnikowi niemiłą. Zaczął więc stawiać młodemu pracownikowi przeszkody w pracy naukowej, wreszcie, wbrew zaciągniętym zobowiązaniom, wymówił mu miejsce asystenta. Młody człowiek stracił pensyę asystencką, starał się o asystenturę przy innej katedrze — odmówiono mu. Emigruje z Krakowa.

Wymienieni pracownicy naukowi (w których żyłach — dodaję — niema ni kropli krwi żydowskiej), jak również ci, o których wspomina dr K. L., przedstawiają sobą siły profesorskie wyrobione, już gotowe do zużytkowania. Prócz nich w ostatniem dziesięcioleciu przewinął się przez wydział lekarski krakowski duży zastęp sił młodych, pracowitych i bardzo obiecujących, których zrażono na samym początku działalności naukowej. Wielu z nich pracuje naukowo poza granicami kraju, np. dr O., który jest asystentem uniwersytetu wiedeńskiego i ma obiecaną w niedługim czasie docenturę, dr B., obecnie asystent warszawskiego Towarzystwa Naukowego, dr K., obecnie asystent jednego z uniwersytetów rosyjskich. Natomiast liczba docentów krakowskiego wydziału lekarskiego spadła do śmiesznie małej liczby siedmiu. Pomimo tego partya, mająca przewagę w wydziale lekarskim, grozi, że nie zgodzi się na kreowanie nowych docentów, albowiem dość już jest kłopotów (!) z dawnymi.

Sprawa, którą omawiamy, jest tak doniosła dla dalszego rozwoju krakowskiego wydziału lekarskiego i nauki polskiej, że musimy ją traktować bez względu na cele uboczne. Musimy ująć ją szczerze i bez osłonek, a odpowiedź wypadnie następująca: powinniśmy od Wiednia niejednego jeszcze się domagać, ale większość zakładów medycyny teoretycznej posiada od wielu lat zupełnie wystarczające lokale, posiada urządzenia i dotacye, umożliwiające pracę naukową na wielką skalę. Jeżeli praca taka nie wre w nich, jest to winą ich kierowników. Działalność wielu z nich ogranicza się tylko do czynności administracyjnych w obrębie zakładu — na pracę naukową nie znajdują czasu i chęci. Albo więc te zakłady naukowe są za wielkie, albo kierownicy ich — za mali.

Tak się odnoszą w ostatnich czasach sfery, kierujące wydziałem lekarskim, do sił naukowych młodszych. Może za to działalność pedagogiczna ich w stosunku do słuchaczów znajduje się poza linią krytyki? Przypatrzmy się liczbom: na pierwszy rok medycyny zapisuje się corocznie 150 do 170 słuchaczów, dochodzi zaś do roku piątego 40 do 50 słuchaczów. Reszta ucieka do innych uniwersytetów — przeważnie do wiedeńskiego. Obecnie piąty rok zagroził secesyą wprost gromadną: z 50 słuchaczów — 35 ma zamiar wyjechać z początkiem letniego półrocza. Dla naradzenia się w tej sprawie medycy zwołali wiec, na którym padły bardzo ostre zarzuty pod adresem profesorów. „Katedrę profesorską dzieli od ławki uczniów przepaść ogromna“ — wołał jeden z referentów tego wiecu; „profesorowie nie poczuwają się do obowiązku pisania polskich podręczników, a na egzaminach żądają od nas sprawozdań z tysiącstronicowych podręczników niemieckich; uciekamy ze szkół rządowych w Królestwie, a tutaj musimy posiłkować się książkami rosyjskiemi“ — wołał inny mówca. „Profesor, który sam nie opracowuje krytycznie wykładanego materyału, żąda od ucznia, aby umiał wyliczyć szeregi efemerycznych (nie własnych) hipotez, które on raczył wygłosić na wykładzie“; „profesorowie ze względów osobistych usuwają młodsze siły naukowe, obdarzane przez młodzież zaufaniem, i w ten sposób pozbawiają młodzież pomocy pedagogicznej, tak naogół niewystarczającej“; „profesorowie podczas egzaminu odnoszą się do uczniów w sposób ośmieszający, z szykanami“... — żalili się inni mówcy. Na wiecu tym uchwalono szereg rezolucyj, domagających się poprawy stosunków. Miejmy nadzieję, że poprawa ta nastąpi, że obecna większość, rządząca dziś wydziałem lekarskim, spostrzeże nareszcie, że ich postępowanie sprowadza dewastacyę wydziału lekarskiego. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wydział lekarski Uniw. Jagiellońskiego będzie posiadał wspaniałe budynki, bogate pracownie, jednak od nich stronić będą zarówno ludzie nauki, jak i ucząca się młodzież. Apelujemy do grupy ludzi światłych, którzy i dzisiaj propagują w łonie wydziału ideały prawdziwej nauki, aby goręcej i z większą, niż dotąd, bezwzględnością bronili swoich zasad i dążeń, a wtedy będzie lepiej.

(Dla przyszłego historyka podajemy zamiast liter początkowych, przytoczonych w „Krytyce“, pełne nazwiska asystentów i profesorów:

„Asystent, człowiek ogromnej wiedzy“ = dr Adam Wrzosek.

„Sprężysty zwierzchnik“ = profesor dr Karol Klecki.

„Docent z gruntownem wykształceniem“ = Tadeusz Koźniewski.

Rektor = prof. dr J. Łazarski.

Dr O. = dr Oszacki, obecnie w Wiedniu u prof. Ortnera.

Dr B. = dr Białaszewicz.

O ks. Zimmermanna z jego babą staczał senat uniwersytetu homeryckie boje; o dobro nauki widocznie mniej się troszczy, jak świadczą podane tu fakty... *Red. Naprzodu).*

Jak upiększyć dzieje... caratu.

Mieńszyków contra Iłowajskij.

Głośny współpracownik „Nowego Wremia“, Mieńszyków, w jednym ze swoich przeciw-„mazepińskich“ artykułów wyraził ubolewanie, że szkoła rosyjska dostatecznie nie przeciwdziałała prądom, wrogim Rosyi, w znacznym stopniu dlatego, że młodzież, w tej szkole kształcona, nie nabiera zamiłowania do dziejów rosyjskich.

Wina to „nieboszczyka“ Iłowajskiego...

„Nieboszczykiem“ zwie Mieńszyków tego fabrykanta historycznych podręczników szkolnych dlatego, że już „na szczęście“ przestał pisać.

Kto miał w ręku ów stek fałszów, za pomocą których Iłowajskij usiłuje wybielać najbardziej ohydne fizyognomie i czyny carów, zdumieć się musi, że to jeszcze „Nowemu Wremia“ nie dogadza!

Ale p. Mieńszyków jest wymagającym: sam fałsz mu nie wystarcza, chce, ażeby był podany w formie ponętnej; ażeby z tych dziejów ponurych, pełnych barbarzyńskiego rozpasania, nawet wkraczającego w sferę obłędu (Iwan Groźny), synobójstwa (Piotr I i syn jego Aleksy) ojcobójstwa (zgon cara Pawła); z tych dziejów, które wprawdzie ulepią podstępem i krwią potężną budowę państwową, lecz budowę-turmę — powstał obraz, mogący upoić, zachwycić młodociane umysły...

Pan Mieńszyków żąda na ten cel tylko pieniędzy: rozpisania konkursu, ze znacznemi nagrodami, a za taką cenę znajdzie się utalentowane pióro, które wszystkie zgrzyty przerobi na piękną symfonię...

Pieniądz jest potęgą, ale takich cudów nie stwarza.

Zabawni kandydaci.

Z francuskich wyborów.

We Francyi wkrótce odbędą się wybory i liczni kandydaci już polecają swe nazwiska p. t. wyborcom.

Oto np. mamy p. Alfreda Harnsanda z Nancy, jako **kandydata tanga**. Ten wesoły pasażer nazywa siebie kandydatem partyi „humorystyczno-republikańskiej“. Jego dewizą: „wesoły nastrój, zdrowy rozsądek, optymizm“. Zasadą jego: „Zawsze być wesołym!“ Z programu p. kandydata notujemy — proporcyonalny podatek od kandydatur, postępowy podatek od przemówień, podatek na tango itd.

Tak samo p. Nuigan w Orleanie, były reżyser „Eldorada“ paryskiego, poleca się jako kandydat śmiechu i wesołości. Jeżeli zostanie wybrany, zamierza oddać dzierżawę kurzalu, którą posiada, dotychczasowemu posłowi Rabierowi.

W Nantes występuje do walki wyborczej kowal Piazat. Ten zamierza starą bolączkę, kwestyę wschodnią, rozwiązać w ten sposób, że **oddzieli Bałkan od świata wysokim murem** i pozostawi bałkańskim państewkom załatwianie własnych porachunków i wzajemne niszczenie się.

W Avignon mamy dzielnego p. Crouzat, jarmarcznego rajzendera. „Walka będzie gorąca — oświadcza w swem wezwaniu przedwyborczem — i wynik pokaże, co się znajduje w brzuchu takiego człowieka, co jeździ po jarmarkach.“ Pan Crouzat bowiem stoi na czele „partyi jarmarcznych rajzenderów“. Co zaś do owego „brzucha“, to widocznie po wyborach chce popełnić japońskim zwyczajem „harakiri“.

W Paryżu w dzielnicy Łacińskiej występuje jako kandydat p. Francois. Program jego jest prosty — uskarża się na to, że teatry nie chcą grać jego sztuk, a redakcye przyjmować jego artykułów. Dopiero w parlamencie on pokaże, co on jest za jeden!

»GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO«

Prenumerata roczna wraz z dodatkiem „Ruch pedagogiczny“ dla niecłonków Związku 8 koron.

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
:: POSWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM ::
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, Rynek Główny L. 28.

Wesołe podatki.

Nowe i stare sposoby.

Co prawda, podatki nigdy „wesołymi“ nie bywają — w klasowem państwie, gdzie lud pracujący oddaje ostatni grosz na wrogą sobie biurokracyę, na militaryzm itd.

Jednak niektóre stare i nowe sposoby i propozycye mają swoje wesołe strony.

We Włoszech ktoś niedawno zrobił propozycyę, **aby opodatkowano grzechy** i wady obywateli. Z pewnością to źródło przyniosłoby państwu olbrzymie dochody. Historyk kultury Americo Scarlatti wskazuje jednak w piśmie „Minerva“ na to, że wprawdzie propozycya jest dość zabawna, lecz wcale nie nowa. Wszak wszyscy dobrze wiemy, że już papież Jan XXII opodatkował grzechy i ustanowił nawet specyalną **taryfę**: tyle a tyle za zmazanie grzechu kradzieży, tyle a tyle za zamordowanie człowieka itd. W ten sposób dowcipny papież stworzył dla siebie takie potężne źródło dochodów, że zostawił po sobie skarb, wynoszący 25 milionów guldenów złotych, kwotę olbrzymią, jak na owe czasy.

Zresztą i w naszych czasach są opodatkowane niektóre mniejsze i większe grzechy — np. gracze, palacze, pijacy wypłacają skarbom państwowym wcale pokaźne sumy.

Widzimy więc, że propozycya nie nowa. Już znacznie dowcipniejszą jest ta propozycya, w myśl której ma się **opodatkować cnoty,** cechy dodatnie, talenty. Np. uroda kobieca, talent artystów mogłyby dać sporo dochodu. Kobieta nieładna płaciłaby większy podatek od urody dobrowolnie, aby ją uważano za piękną. Zaś usunięty ze wszystkich redakcyj poeta starałby się niezawodnie grubo płacić, by módz o sobie powiedzieć: „Płacę akurat tyle podatków, co Gabryel d'Annunzio!“

W Japonii wynaleziono tęgi kawał, aby opodatkowani punktualnie spłacali swe podatki. Mianowicie ci, co akuratnie załatwiają swój podatek, otrzymują coś w rodzaju biletu loteryjnego, na który mogą wygrać większą kwotę. Jeśli wygrają, spłacony podatek wraca się stokrotnie. Ociągający się z podatkiem naturalnie takiego biletu na loteryę państwową nie dostanie.

W starych czasach istniał dowcipny sposób, by zwrócić państwom te kwoty podatkowe, które nie zostałyby zapłacone. W kościołach ustawiano specyalne skrzynki t. zw. **kasy sumienia.** Przy spowiedzi każdy nieznacznie mógł tam włożyć kwotę podatkową, zatajoną przed państwem. Podobno udawało się w ten sposób uzyskać poważniejsze dochody. W katedrze Sieńskiej taka kasa stała jeszcze do końca 18 stulecia. Widocznie jednak sumienie podatników stwardniało, gdyż pewnego dnia „kasę“ usunięto i z powrotem jej nie stawiono.

Rozmaitości.

Mężczyzna czy kobieta? W kancelaryi III gimnazyum w Kijowie zjawił się młodzieniec M. z prośbą o dopuszczenie go do matury. Do prośby dołączony był patent z ukończenia gimnazyum żeńskiego. Myślano początkowo, że to omyłka, okazało się jednak, że młodzieniec istotnie uczęszczał do gimnazyum żeńskiego i uzyskał patent. M. urodził się z defektem, który nie pozwolił ściśle określić jego płci. Został ochrzczony i zapisany jako dziewczynka. Dopiero w wieku lat około 15 począł występować jego charakter mężczyzny. Aby nie przerywać nauki, młodzieniec skończył gimnazyum żeńskie i wstąpił na wyższe kursy dla kobiet. Ale tutaj młodzieniec uczuł się już wyraźnie mężczyzną i postanowił się ożenić. Wobec oświadczenia lekarzy przerobiono metrykę i M. ożenił się. Obecnie, chcąc wstąpić na uniwersytet, młody małżonek zwrócił się do gimnazyum męskiego z prośbą o pozwolenie złożenia dodatkowych egzaminów. Władza szkolna znalazła się w kłopocie. Zwrócono się do ministeryum z zapytaniem, jak postąpić należy, dotąd bowiem nie było wypadku podobnych egzaminów dopełniających.

Kobiety w Japonii. „Japon Review“ podaje, że dyrektorem jednego z największych banków w Tokio jest kobieta, pani Geno. Rozpoczęła ona karyerę na prowincyi. Wkrótce jednak przeniosła swój bank do stolicy i tutaj, dzięki swym zdolnościom i energii, potrafiła wyrobić mu dobrą sławę i niemałe znaczenie. Obecnie ma już lat sześćdziesiąt, wciąż jednak pracuje z równym zapałem i zabiegliwością. Jej oszczędność i prostota są przysłowiowe. Posiadając bezpłatny bilet kolejowy pierwszej klasy, podróżuje zawsze trzecią.

O zamachu na burmistrza Nowego Jorku. Londyński „Obserwer“ otrzymał z Nowego Jorku wiadomość, że jedyną karę, jaką otrzyma sprawca zamachu na burmistrza Mitchela, będzie zamknięcie go na całe życie w domu dla obłąkanych, gdyż nikt nie wierzy, aby miał wspólników, choć opowiada, że dwóch mężczyzn postanowiło razem z nim zabić Mitchela. Byłby to uczynił już we środę ubiegłego tygodnia, gdyby w towarzystwie burmistrza nie znajdowały się dwie damy. Prokurator widzi w sprawcy zamachu obłąkanego alkoholika i wyraził nadzieję, że bez rozprawy przed sądem przysięgłych będzie można odesłać go do domu dla obłąkanych. Burmistrz Mitchel, lekko zraniony, odzyska w najbliższych dniach zdrowie.

Niezwykły burmistrz. Z Berlina donoszą: W Berlinie, w hotelu Central, aresztowano burmistrza z Kossaling, Edwarda Aleksandra. Aresztowanie nastąpiło skutkiem śledztwa, które wykazało, że rzekomy Edward Aleksander jest najpospolitszym oszustem, który na stanowisko burmistrzowskie dostał się przez sfałszowanie dokumentów, nazwiska itd. W rzeczywistości nazywa się on Henryk Thormann, był asystentem wydziału powiatowego w Nieder-Barnim; skazany na 1 i pół roku więzienia, po odsiedzeniu pewnego czasu dostał kilka dni urlopu, w czasie których uciekł. Za pomocą fałszywych papierów dostał się do Bydgoszczy, gdzie był asesorem magistrackim, ożenił się, został urzędnikiem wyższym, a wkońcu burmistrzem w Kossaling. Aresztowania dokonał prokurator kosaliński w towarzystwie berlińskiego komisarza kryminalnego.



„THE GRESHAM“

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39.032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,695·374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa ..	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dn. 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.205·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808·941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą 3%.** | Specyalna **taryfa z rentą dla wychowania sierót** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.



Tylko raz w życiu!

50.000 kołder po kor. 1·95

dla eksportu na Bałkan przeznaczone, ze względu jednak na wojnę tutaj zatrzymane, z prawdziwej berneńskiej himalaja wełny, około 200 cm. długie i 130 cm. szer., w piękne paski i desenie, z pięknem kolorowem obramowaniem. Sprzedaje się tylko krótki czas **po połowie ceny kosztów wytwórczych po kor. 1·95** za sztukę. Te zimowe kołdry himalaja są **dwa razy tyle warte i tylko jak długo zapas starczy** po następujących sensacyjnych cenach u nas do nabycia: 1 kołdra himalaja kosztuje tylko K 1·95, 3 kołdry himalaja kosztuje tylko K 5·70, 6 kołder himalaja kosztuje tylko K 11·—. Wyłączna sprzedaż za pobraniem **M. Swoboda, Wiedeń, III/2., Hiessgasse 13—262.**



BILETY

OKRĘTOWE DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW i STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Sanatoryum Dr. Schweinburg Zuckmantel

Śląsk austryacki,

Zakład urządzony doskonale i według najnowszych wymagań, fizyk, dyet. metody leczenia. Górskie silne słońce. Dyatherma. Komfort wykwintny, wspaniałe położenie. Ceny ryczałtowe jaknajniższe. Prospekta darmo.

Inhalatoryum z radyowemi inhalacyami.

W pierwszym sezonie znacznie zniżone ceny.

Znakomite środki kosmetyczne własnego wyrobu jako to:

Puder płynny, niszczący wyrzuty skórne, liszaje, piegi — wybielający i konserwujący znakomicie skórę — flak. **K 1·20.**

Puder hygieniczny, wypróbowany środek bez żadnych szkodliwych domieszek, pudełko **90** hal.

Woda chinowa na włosy, najpewniejszy środek przeciw wypadaniu włosów, usuwa łupież, wzmacnia cebulki włosowe, nadaje włosom miękkość i połysk, flak. **K 1·—.**

Perfumy znakomite na wagę, oraz wszelkie toaletowe w wielkim wyborze i najlepszej jakości poleca pierwszorzędna **perfumerya i droguerya**

H. Sikorskiej, Kraków, ul. Szpitalna 19.

Cenniki na żądanie. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie.



M. i B. WEISSBERG

Kraków, ul. Starowiślna 10 - Tel. 3058

polecają **Rowery** pierwszorzędnych fabryk

Maszyny do szycia,

Gramofony i płyty.

Dogodne warunki zapłaty. Dogodne warunki zapłaty.

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.



Nieprawdopodobne a przecież prawdziwe! Wszyscy ci, którzy pragną doznać szczęścia, uniknąć swego przeznaczenia, wogóle uzyskać wszystko, czego człowiek pragnie; odkryć najgłębsze tajemnice, wykorzenić pijaństwo i inne rozmaite zboczenia; mieć stałe szczęście w grach i loteryi, pozyskać władzę nad innymi ludźmi, we wszelkich handlowych przedsięwzięciach, mieć stałe powodzenie itd. itd. niech zażądają wysłania im dzieła w języku polskim, które ich o tem pouczy. Dzieło to wysyłam darmo, jedynie za zwrotem wydatków w kwocie 75 hal., które nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: I. TOURJAEN psycholog, Bruksela 9. — Centre, Boite postale 125 Belgia..

Ekspedyentka z działu galanteryjnego potrzebna zaraz do magazynu nowości S. Silbiger, Kraków, Grodzka 7

Piekarnia wraz z składem mąki i handlem korzennym w Krzeszowie koło Suchej, składająca się ze sklepu, pokoju, kuchni, szopy i t. d., do wynajęcia za czynszem rocznym kor. 320·— od 1 maja. Bliższych wyjaśnień udzieli Jan Tobisz, piekarz w Krzeszowie, p. Lachowice.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, plac WW. Swiętych 11.

Instrumenta

w dobrym stanie (dęte) na 29 ludzi pod warunkami przystępnymi do sprzedania. Muzyka kolejowa, Nowy Sącz 2.

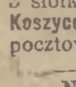
Dom Towarowy
S. Pitzele
przy ulicy Lubicz L. 3

poleca wielki wybór

obuwia

dla dzieci i dorosłych.

Ceny niezwykle przystępne, uwidocznione na każdej parze.



500 kor. płacę każdemu, jeżeli nagniotków, stwardnień skóry balsam Ria nie usunie w 3 dniach bez bólu, wraz z korzeniem. Cena słoika z pismem poręczającem 1 kor., 3 słoików kor. 2·50. **Kemény, Koszyce (Kassa) I. Skrytka** pocztowa 12/741. Węgry.

Najlepszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową, jakoteż

PŁYTY GRANITOWE

30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po kor. 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie

Zamówienia przyjmuje

BIURO CENTRALNE

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

Tanie czeskie pierze.



1 kg. szarego dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego 3·60, białego 4·80, Ia puszystego 6·— najlepszego K 7·20 najprzedniejsza sorta K 8·40, kwapu (puchu) szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego puchu piersiowego Kor. 14·40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×58 cm, po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×140 cm. po K 3·—, 3·50, 4·—, 90×70 cm. po K 4·50, 5·50, 6·—, 3-dzielne materace włosienne po K 27·— od łóżka, lepsze K 33·—. Wysyłka od K 10·— począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Próbki i cenniki darmo. Benedykt Sachsel, Lobes nr 326 koło Pilzna (Czechy).

Z końcem b. r. pojawi się

Księga adresowa telefonów

Monarchii austryacko-węgier. wraz z Bośnią i Hercegowiną.

Księga ta zawierać będzie przeszło

150.000 adresów

firm handlowych, przemysłowych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów etc., ułożonych wedle gałęzi przemysłu, a w ich obrębie wedle miejscowości.

Będzie to **najtańsza i najwierniejsza** księga adresowa.

Wydawnictwo to uzyskało aprobatę c. k. Ministerstwa handlu jakoteż Izb handlowo-przemysłowych Monarchii.

Cena subskrypcyjna K 16·—
Po ukazaniu się . . . „ 20·—

Nakładca Aleksander Dorn, Wiedeń.

Zamówienia na egzemplarze, dodatkowe adresy i ogłoszenia przyjmuje **wyłączne zastępstwo** dla Galicyi zachodniej

Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera

Kraków, plac WW. Swiętych 11 :: Telefon Nr. 1354.

Pobudka jest solą w oku

wrogów przemysłu polskiego, bo wobec niej wszystkie inne wyroby bibułek cygaretowych padły. Komuż to zawdzięczyć należy? Ludowi polskiemu, tak wiejskiemu jak i miejskiemu! Wyście to Bracia i Obywatele — ten pierwszy wyrób polski jak jeden mąż poparli — jesteście też dla całego społeczeństwa **przykładem** prawdziwego patryotyzmu ekonomicznego!

Dla swego zadowolenia i pewności, rozglądnijcie się po półkach w trafikach, a zobaczycie tylko **„Pobudkę“**. To dzieło Wasze! Ostrzegam Was jednak, gdybyście żądali **„Pobudkę“**, a zachwalali Wam co innego, to nie bierzcie nawet do ręki, bo nie wiecie co Wam dają — a **„Pobudkę“** wszak już dobrze znacie. **„Pobudkę“** poznaje się po armacie na obrazku, a przy niej stoi Bartos Głowacki z kosą w ręku i krakuską!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI
fabrykant „POBUDKI“ w Krakowie.

ROK ZAŁOŻENIA 1868.

ŽIVNOSTENSKA BANKA

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 17.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 80,000.000·—
Fundusz rezerwowy przeszło K. 25,000.000·—

22 FILIJ.

Zajmuje się wszelkiemi sprawami bankowemi. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący **pod najkorzystniejszymi warunkami.** — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. — Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnienia, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty. — Sprzedaje losy c. k. loteryi klasowej. — Załatwia przesyłki gotówkowe do Ameryki i przekazuje kwoty w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

Dobre matki dbają o to, żeby ich dzieci otrzymywały pożywne, smaczne i dobre słodkie potrawy na kolacyę. Małym trudem i małym kosztem, a z dobrym wynikiem sporządza się znakomite słodkie potrawy z Dra Oetkera proszku do pieczywa. Są one do nabycia w różnych smakach, jak: wanilia, maliny, migdały, cytryna, czekolada i są przez dzieci bardzo lubiane. Sporządza się z jednego proszku za 15 h. z dodaniem ½ litra mleka, 2 jaj i 5 dkg. cukru znakomitą kolacyę dla 4—6 dzieci. Przez dodanie do puddingu soku owocowego zwiększa się jeszcze jego dobroć i pożywność.

FABRYKA CHLEBA

Braci Strnad, Schönbrunn, Śląsk austryacki

poleca swoje

chleby parowe

wypiekane z najlepszych gatunków mąki w specyalnie na ten cel urządzonych hygienicznych pracowniach. Chleby te ogólnie znane są ze swej wartości odżywczej i dobrego smaku i w Galicyi bardzo wzięte. Fabryka jest w możności także pod względem ilościowym zadość uczynić wszelkim wymaganiom.

Bliższych wyjaśnień co do cen udziela **Generalny zastępca na Galicyę**

Juliusz Spira, Kraków, ul. Grodzka L. 71.

Telefon Nr. 140.

Czy istnieje natychmiast nieszkodliwie działający środek przeciw

osłabieniu męskiemu?

Bardzo zajmująca broszura o zdumiewającem odkryciu niemieckiego badacza Afryki (które także przez licznych niemieckich i zagranicznych profesorów i lekarzy uznane) wysyła po przesłaniu 20 hal. w zamkniętej podwójnej kopercie bez druku Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 85 (Ffo).** Panowie każdego wieku, którzy dotychczas wszystko możliwe (aparaty, pigułki, metody, proszki, tak zwane środki wzmacniające i t. d.) bezskutecznie używali, będą mi wdzięczni po przeczytaniu mojej broszury. Napiszcie natychmiast, gdyż tylko pewna ilość egzemplarzy jest do dyspozycyi.

Oryginalny krem do farbowania obuwia.

FARBOL

Cena 80 hal.

Rowery „Styria“
oraz
„Dürkopp - Diana“

są pierwszorzędnymi markami znawców.

Zastępstwa w każdej większej miejscowości.

Zastępców podaje oraz katalogi polskie darmo i opłatnie wysyła największa w Austro-Węgrzech fabryka rowerów:

STYRIA & DÜRKOPPWERKE A. G. GRAZ.

ZASTĘPSTWO NA KRAKÓW: GERTLER i BRAND

Kraków, ulica Wiślna L. 6.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).